

PRZEWODNIK KATOLICKI



Redaktor:
X. Stanisław Ciałyński
w Poznaniu
Telefon Redakcji: 2678.

Pismo ilustrowane dla Rodzin katolickich.

Bezpłatne dodatki:
„Dom Rodzinny”, „Słowo Boże” i „Opiekun Dzieci”.

Adres do wszelkich przesyłek:
„Przewodnik Katolicki”
Poznań, Aleje Marcinkowskiego 22.
Telefon Administracji: 3613.

Przedpłata kwartalna za „Przewodnik Katolicki” w I. ćwierćroczu 1923. w ekspedycji i w agencjach miejscowych 1200 mk., na pocztę w agencjach zamiejscowych lub pod opaską 1500 m. — Cena ogłoszeń 150 mk. za milimetr.

Nr. 3.

Poznań, dnia 21 stycznia 1923 roku.

Rok XXIX.

W rocznicę bohaterskiej walki.

Są klęski, które zaszczyt przynoszą i większe mają znaczenie niż niejedno zwycięstwo... danach mdlały przez resztę życia — a śmierć im była wybawieniem...

Walka w ciemności o światło, w niewoli o wolność, nie ma równej sobie, a klęski w takiej walce poniesione, złotymi głoskami zapisuje każdy ze współbraci w sercu swoim, a pamięć przekazuje pokoleniom...

W dziejach naszych, po utracie wolności, takich walk było wiele; walk tragicznych, zakończonych klęską i jeszcze większą zemstą ze strony zwycięzców.

Akiedy upojony triumfem zwycięzca wołał i słowem i czynem: biada i śmierć zwyciężonym! my odpowiadaliśmy cicho, a dziś jawnie przed światem głosimy: cześć zwyciężonym!

Chwała tym, co legli w walce o wolność; co dla Ojczyzny oddali życie i mienie...

Chwała tym, których wróg na hańbiącą skazywał śmierć... i tym, których wolne ręce w kaj-

Śpijcie, bohaterzy nasi, chlubą wy naszą jesteście; potomnym przekazemy miłość i cześć dla was...

Śpijcie, bracia i druchy... niech się wam w ciemnych waszych grobach śni ta jasność wielka i radosna — ta Polska wolna i szereka...

Nie znamy ścieżek do waszych mogił — nie wolno nam było ich szukać — nie wolno było sta-

wiać wam krzyży, nie wolno było jawnie płakać...

I nas wróg męczył...

Śpijcie wy, duchy wolne, żołnierze dzielni — przez głąsę lasów niech do waszych grobów dotrze echo zmartwychwstałej Ojczyzny...

I naszej pamięci wdzięcznej...

Cześć wam, bohaterzy!



Okrucieństwa rosyjskie.

Wojsko strzela do bezbronnego ludu 27 lutego 1861 w Warszawie.

Niesłychana napaść.

Wiadomą jest rzeczą, iż kto wyżej stoi i większe do szacunku ma prawo, tem skwapliwiej odma-
wiają mu go u nas.

Tak bywało w dawnej Polsce, tak jest i dzisiaj.

Ten brak poszanowania i uległości wobec władzy zwierzchniej jest groźnem niebezpieczeństwem w życiu państwowem Polski. Stąd w ostatnich tygodniach ze wszech stron rozlegają się serdeczne słowa upomnienia, aby naród wyzbył się starych wad i stanął na gruncie poszanowania prawa i posłuchu dla władzy, bo one są koniecznymi warunkami wzrostu siły i pracy twórczej narodu, a więc i utrwalenia jego bytu niepodległego. Mamy władzę państwową i władzę kościelną. Jedną i drugą szanować należy. Tymczasem ci co najgłośniej domagają się poszanowania władzy świeckiej, z lekkim sercem poniżają władzę kościelną, napadają w ohydny sposób na naszych Zwierzchników duchownych; wszelkimi środkami posługują się, aby ich zniesławić, zohydzić, a nawet podburzyć przeciwko nim społeczeństwo.

Tak w ostatnich dniach grudnia r. z. jedno z pism warszawskich, będące na służbie Żydów, w podły sposób z semicką wprost nienawiścią zaatakowało naszego X. Kardynała Prymasa za to, że nie uczestniczył w ceremonjach pogrzebowych pierwszego Prezydenta Rzeczypospolitej i przytem rzuciło szereg oszczerczych podejrzeń na Dostojną Jego Osobę.

Skąd ta nagle troska o wspaniałość katolickich obrzędów, skąd to zainteresowanie się uczestnictwem

pierwszego biskupa w Polsce w pogrzebie u Żydów i ich popleczników?

Nie sądzimy, że im bardzo chodziło o kościelne modlitwy, łaski i uczestnictwo Arcybiskupa Prymasa. Przecież oni należą do tych, co za szczyt kultury uważają pogrzeb zupełnie bezwyznaniowy, złożenie ciała do grobu bez księdza, bez krzyża. Wszakże na czele pochodu pogrzebowego niesiono czerwony sztandar, godło socjalizmu, wrogiego chrześcijaństwu.

Inne cele miał ów nienawistny atak skierowany przeciwko Prymasowi Polski.

Jest to jeden z objawów walki z Kościołem, którą Żydostwo toczy już od tysiąca lat.

Aby zachwiać wiarę w katolickim wierzącym społeczeństwie wrogowie chrześcijaństwa różnych chwytają się środków. Z nadzwyczajną jednak skwapliwością usiłują podkopać szacunek i zaufanie, jakże społeczeństwo katolickie ma względem swych Pasterzy duchownych oraz rozbić katolicką jedność w narodzie. Tą intencją tłumaczyć należy ową niesłychaną napaść na Najdost. Prymasa Polski J. E. X. Kardynała Dalbora.

Spółeczeństwo katolickie z najżywszem oburzeniem protestuje przeciwko tego rodzaju napaściom na najwyższego w Polsce Dostojnika kościelnego ślubując, że węzła serdecznej miłości, jaką darzy J. E. X. Prymasa cały naród, żadne usiłowania wrogów Kościoła rozerwać nie będą zdolne.

CHARAKTER.

(Według Listu pasterskiego X. arcyb. Bilczewskiego.

Opracował Szczerb.

(Ciąg dalszy.)

Wszystko w świecie ma jakiś ideał;

Roślina pragnie wody i słońca, zwierzę żeru i łask swego pana. Zaś człowieka ideałem, jako istoty najdoskonalszej, ideałem najszczytniejszym jest Bóg — jest Chrystus.

Istnieje Bóg. Jeżeli zaś ktoś tego zrozumieć nie może, pomimo, że patrząc na całą przyrodę, ma tyle dowodów, że wszystko samo nie powstało, to chyba ma duszę nierozwiniętą.

»Kalekami duchowymi są tacy ludzie!« Wszyscy zaś, którzy Boga poznali, a potem go zaprzeczają, to nie są czasem ludzie mądrzy, ale złoczyńcy, którzy chcą zabić w sobie i w drugich prawdę Bożą. »Jak ptaszęta krzyczą za gniazdkiem, z którego wypadły, tak dusza człowieka woła za Bogiem, z którego ręki wyszła.«

Bóg jest najwyższym Rozumem, Bóg jest Wszechmocną Wolą, Bóg jest nieskończoną Miłością. Jako pełnia Prawdy, jako najdoskonalsza Wola, jako Miłość Nieskończona, Bóg źródłem jest i wzorem Charakteru.

I dlatego Chrystus przyszedł na świat, ażeby nauczyć ludzi, jak mają stawać się Charakterami! Zaś będąc na świecie, dał nam Chrystus wyższe pojęcie o życiu, gdy wskazał nowe, wyższe pobudki działania, a także dostarczył łaski niezbędnej do wyrobienia charakteru chrześcijańskiego:

»Przyszedłem — rzekł — aby ludzie życie mieli i aby je mieli obfitsze!«

A obfitsze i bogatsze życie duchowo moralne, to

właśnie pełniejszy, nadprzyrodzony charakter chrześcijański.

Charakter chrześcijański to niewzruszona stałość, wierność, konsekwencja, którą człowiek, wsparty łaską Bożą, okazuje w swem myśleniu, chceniu, we wszystkich swoich czynach, kierując się zawsze i wszędzie wiarą w Boga i pamięcią na obecność Bożą! Człowiek taki odpowiada wszystkimi swymi myślami, słowami, czynami niewzruszonymi: »Tak spełnię te, niech kosztuje co chce,« a na wszystko zło mówi stale: »Nie, nie czynię, choćby i życiem zapłacić przyszło!«

1) A więc chrześcijanin z charakterem, to przede wszystkim człowiek wielkiej wiary. Chrystus powiada: »Każdy, kto słów moich słucha i wypełnia je, podobny jest do męża mądrego, który zbudował dom swój na skale!« A tym domem najważniejszym, który człowiek wnieść w tem życiu powinien, to gmach moralny charakteru. Budowa uda się, przetrwa wieczność, jeżeli budujący wznosi ją na opoce wiary! Służyć całem życiem Bogu, znaczy wziąć wiarę za punkt wyjścia i za podstawę wszelkiego działania prywatnego i publicznego.

Które prawdy objawione wziąć macie za fundament charakteru? Wszystkie bez wyjątku. Przebierać, wybierać tu nie wolno! Jak wyraz kaleczeje, gdy się w nim opuszcza choćby jedną głoskę, tak niszczy cnota wiary, jeśli z objawienia Bożego odrzuci się choćby jedną prawdę. Katolik musi być gotów wszystko wycierpieć, a nawet dać życie za każdy artykuł wiary. Rozstrzygnął to Chrystus, gdy przez usta swojego apostoła orzekł: »Sprawiedliwy, mój, t. j. człowiek z charakterem... żyje z wiary!«

2) Człowiek z charakterem, to człowiek niezłomnej nadziei. Nadzieję, jako skłonność, włożył Stwórca już w naturę ludzką. Chrześcijanie, możemy i powinniśmy nadzieję naszą kłaść wysoko, jak najwyżej.

Otóż mamy w pierwszym rzędzie spodziewać się pełnej szczęśliwości w życiu przyszłym. Że zaś to szczęście polega na oglądaniu i posiadaniu Boga, więc sam Bóg jest głównym przedmiotem nadziei. Dalej wolno i należy spodziewać się, że Bóg udzieli nam wszystkich łask, koniecznych do urobienia charakteru. Także dóbr doczesnych wolno nam się spodziewać dla siebie, bliźnich, Ojczyzny, o ile one przyczyniają się do chwały Bożej i udoskonalenia naszego!

3) Chrześcijanin z charakterem, to człowiek z duszą pełną miłości. Kochać musicie a tylko to, co jest prawdziwie godnem miłości. Zaś najgodniejszym miłości jest Bóg!

Kochajcie tedy Boga całym swoim rozumem, całą wolą i całym uczuciem. Miłujcie Boga dla Jego nieskończonej doskonałości, za to, że was pierwszy umiłował, za to, że utrzymuje was przy życiu i si-

lachi, i że wam służył osobiście w największym poniżeniu i wydaniu się na śmierć krzyżową. Życzcie Bogu dobra, t. j. starajcie się pełnić radośnie Jego wolę sami i przywołać także innych ludzi do tego, żeby Go Bogiem swoim uznali i kochali...

Wiarę, nadzieję, miłość otrzymaliśmy w chrzcie wraz z łaską poświęcającą, ale tylko jako siłę nadprzyrodzoną, którą trzeba przy pomocy Bożej ćwiczeniem w sobie rozwinać. Trzeba więc wołać codzień z głębi duszy:

Wierzę, Panie, niech wierzę mocniej, Ufam, Panie, niech ufam bezpieczniej. Kocham, Panie, niech kocham goręcej! Trzeba wszystko, cokolwiek czynimy, spełniać dla Boga, a więc mówić przed pracą i wśród pracy: »Chcę, Ojczy Najlepszy, czego Ty chcesz, chcę dlatego, że Ty chcesz, jak Ty chcesz, chcę, jak długo Ty chcesz.«

(Dokończenie nastąpi.)

Młoda bohaterka.

Przekład z francuskiego Jawnuty.

(Dokończenie.)

No, była ciemna, bez księżyca, niktby więc jej nie spostrzegł. Usiadła okrakiem na ramie okna, schwyciła wąż łodygę i chociaż omal nie spadła, straciwszy chwilowo równowagę, spuściła się jednak szczęśliwie, dokąd sięgała łatorośl. Jeszcze jeden skok i znalazła się na dole...

— Wer da?

Dziewczynka nie pomyślała o warcie, stojącej przed domem. Drżąc z trwogi, przytuliła się do pnia jakiegoś drzewa i czekała.

— Wer da?

Nie usłyszawszy jednak nic podejrzanego, żołnierz zaczął znowu się przechadzać ciężkim, miarowym krokiem... Wówczas Renia puciła się w drogę i znalazłszy się po za obrębem ogrodu, odetchnęła swobodniej.

Długo, długo szła jeszcze przez wielki, ciemny las, na szczęście od dzieciństwa jej znany. Jakże to jednak było daleko! Dziewczynka uczuła się okropnie zmęczoną... Nagle w oddali między drzewami ujrzała blade światło. To dodało jej otuchy i sił do dalszej wędrówki.

Wtem zatrzymało ją wołanie:

— Kto idzie?

Co za szczęście! Była to placówka francuska.

— Ja, Irena de Villeroy — odparła — muszę natychmiast widzieć się z moim ojcem.

W kilka minut później Renia, tuląc się do piersi oica, opowiadała mu o wszystkim, co słyszała.

— Dziecinie moja, Renisiu ukochana — szepnął wzruszony komendant — wysłuchawszy jej opowiadania i zaczął okrywać pocałunkami czoło jej, oblane potem.

— Ocaliłaś naszą baterię, córeczko. Odpocznij teraz, zostaniesz tu z nami.

— Nie, mój ojcze — odparła dziewczynka — muszę wrócić do domu, bo gdyby mię Niemcy nie znaleźli jutro rano, to babcia i stary Piotr zostaliby z pewnością rozstrzelani. Odchodzę...

— A więc dobrze, idź, jesteś prawdziwą Francuzką, ale jeden z moich ludzi odprowadzi cię aż na brzeg lasu. Niech cię Bóg błogosławi.

I Renia wyruszyła zpowrotem, żegnana przytulmionemi wiwatami artylerzystów. Świt zastał ją w pokoju, uśpioną na kanapie. Kiedy wytrzeźwiwszy się po

wczorajszej libacji oficer niemiecki otworzył drzwi, dziewczynka jeszcze spała i obudziła się dopiero wówczas, gdy ją szarpnął gwałtownie za ramię.

— Ha, ha! — zaśmiał się szyderczo — to dopiero rozsądna dziewczyna. No, wstawaj!

W tej właśnie chwili wszedł do pokoju żołnierz i szepnął słów kilka swemu dowódcy.

— Zda się, żeś wychodziła tej nocy — rzekł oficer. — Gdzie byłaś?

— Nie wychodziłam z tego pokoju, bo przecież drzwi były zamknięte. Spałam...

— Kłamiesz! Ten żołnierz znalazł na krzaku w ogrodzie kawał wstążki, która zapewne do ciebie należy, i widzę, że masz trzewiki zabłocone, choć nie zaprzeczysz, że błota niema w tym pokoju. Powiedz więc, dokąd chodziłaś?

— Nie potrzebuję zdawać wam sprawy z moich czynów — odparła dumnie Renia.

— Ha, więc tak! Dobrze!

Oficer wydał natychmiast krótki rozkaz żołnierzowi, który skrepił powrozem wzięte ręce dziewczęcia.

— Za godzinę zostaniesz rozstrzelana!

Za godzinę! i nie ujrzy nawet biednej swojej babci, nie uściska po raz ostatni rodziców...

Renia osunęła się bezsilnie na kolana i zaczęła płakać, modląc się gorąco... Tymczasem minuty upływały i okropna zbliżała się chwila.

Lecz o Boże! czyż to nie pobudkę francuską słyszy tam w oddali?... Rzeczy można, że to cicha piosenka narodowej dolatują do jej uszu i coraz bardziej się zbliżają...

— Francuzi! Francuzi! Boże, dzięki Ci!

Tak, to oni wracają do wsi przy radośnym odgłosie trabki.

W kilka dni później, po wypędzeniu wroga z całej okolicy, pan de Villeroy mógł przypiąć krzyż zasługi na piersi swego dziecka.

Rozkaz dzienny, odczytany z tego powodu, brzmiał jak następuje:

»Pułkownik, dowodzący dziesiątym pułkiem artylerii przesłał krzyż zasługi pannie Irenie de Villeroy. Młodziutka ta panienka, omyliwszy czujność nieprzyjaciela, z narażeniem własnego życia, przebyła w nocy las Isle, aby wlaśnie dowódcę baterji w zamiary wrogów Francji.«

POWSTANIE STYCZNIOWE.

I.

Po klęsce w r. 1831, po nieudanym powstaniu, zapanało w kraju naszym okropne znużenie i przygnębienie. Wróg triumfował. Stutysięczna armia rosyjska z Paskiewiczem i jego następcami na czele, żelaznymi kleszczami ujęła rządy, gnębiąc i uciskając naród do ostateczności. W kraju bez przerwy trwał stan wojenny; ciągle konfiskaty mienia, kontrybucje, rujnowały go doszczętnie. Przemysł upadł skutkiem niedopuszczenia wyrobów polskich zagranicę. Ogromne podatki wyniszczały rolnictwo — nędza zapanała powszechna.

Rząd rosyjski chciał zabić zupełnie ducha polskiego i wszystkie swe siły ku temu wyczerpał.

Ogromne majątki polskie konfiskowano i oddawano na własność zasłużonym Rosjanom. Około trzech tysięcy majątków tym sposobem przeszło w ręce moskiewskie. Rząd bowiem chciał przenieść do Polski jak najwięcej żywiołu rosyjskiego. Na urzędach wszędzie byli Moskale. Polacy nigdzie nie mieli przystępu — chyba ci, co się swoich poglądów zaparli.

Co więcej, rząd rosyjski zapragnął jeszcze za-

siedlić ziemie polskie włością rosyjską. Kilkanaście tysięcy chłopów przesiedlono do Polski z ogromnymi ulgami obdarowano ich polską ziemią — w pobliżu fortec. Kupcy i rzemieślnicy sprowadzani byli też z Rosji i otrzymywali szczególne przywileje.

Mile widziani i dobrze traktowani byli Niemcy, garnący się do miast, nienawidząc Polaków, wysługiwali się Moskalom.

Nad Polakami zaś nie znano litości! Ciągłe były jakieś śledztwa, ciągle ktoś ginał bez wieści (naturalnie z ręki kate), byle cień podejrzenia o własne nawet myśli, już śmierć lub wygnanie!

Rząd jednak pomimo swej siły i przemocy, bał się Polaków, nawet biednej wyniszczonej ludności wiejskiej — np. kazał chłopom

odebrać siekiery, a tylko na trzy chałupy jedną do użytku zostawiał... Obawiał się powstania...

Ciemnota zapanała wśród ludu; oświata przeszła w ręce Rosjan a rząd polecił obniżyć ją stale. Wszystkie te miary okropne wydały skutki! zwłaszcza upadek oświaty!

Rząd wkońcu mógł być dumny ze swojej iście



Pobór rekrutów w Polsce w r. 1863.



Grupa młodzieży powstańczej z O. Benvenuto.



Sztab powstańczy.



Błogosławieństwo powstańców idących do boju.

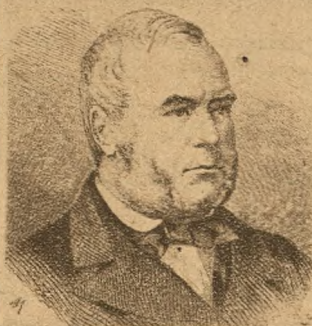
szatańskiej roboty! Pogńębienie narodu polskiego było całkowite; kraj był wyniszczony, biedny, ciemny...

Tylko Moskali do Polski nie udało się przesiedlić...

Generalowie i książęta rosyjscy otrzymane majątki zaraz wydzierżawiali Polakom: chłopci zaś wnet zmykali, a pozostali zlewali się z polską ludnością, czyli polonizowali się.

Gubernatorzy zaś, generalowie, wszyscy wyżsi urzędnicy, nauczyciele, była to prawdziwa armia niszcząca polski naród, polskiego ducha. Rosja przysyłała do Polski ludzi najgorszych, nieuczciwych, których u siebie musiała wyrzucić...

Męka narodu trwała parę dziesiątków lat... Niejednemu, żyjącemu bez nauki, ciemnemu człowiekowi przyszła nieraz myśl haniebna — poci się Polakiem urodził? Poci prowadzi to niedzne życie w niewoli i ucisku? Niejeden przystał do wroga, swoich zdradził. Ale takiego żałować tylko należy — bo czasy



Aleksander Wielopolski.

były straszne, klęskę pamiętające i ponoszące zemstę za to, żeśmy swobody żądali.

Prusy i Austria, przyjaciółki Rosji, potakiwały jej i wzorowały się...

Część powstańców z r. 1831 tułała się zagranicą, przeważnie w Paryżu. Echa okropnej doli kraju dochodziły i do nich. Biedni ci tułacze nie pozostawiali obojętnymi na los Ojczyzny! Szli oni do królów różnych w imię człowieczeństwa prosząc o ratunek dla Polski...

Król angielski i cesarz francuski obiecywali pomoc, ale na obietnicach poprzestali. Właśne interesa nie pozwalały, a ówczesna dyplomacja uważała, iż nie wypada wtrącać się w sprawę tak potężnego mocarstwa jak Rosja.

Czasem tylko, gdy tej ostatniej groziła jakaś wojna, państwa europejskie (naturalnie oprócz Prus i Austrii) podnosiły sprawę polską, ale czyniły to bez przekonania i chęci — bały się Rosji!

Trzydzieści lat mijało, zgnośćiony



Obóz powstańców.

naród, zdawało się, nie zamarzy o wolności. I rzeczywiście, starsze pokolenie żyjąc w takich okropnych czasach, zobojętniało na wszystko i nie widziało drogi ku lepszemu.

Tymczasem myśl o wolności nie tylko, że nie wygasła, ale przeciwnie z całą mocą zaszczepiła w młodszych pokoleniach.

Myśl tę i dążenia popierały prądy, idące nie od despotyzmu i dyplomacji, ale od rewolucjonistów europejskich, którzy marzyli o „wiośnie ludów“, t. j. o wyzwoleniu narodów z pod jarzma despotyzmu cesarzy. Byli to ludzie wszystkich narodowości, (a w pierwszym rzędzie Rosjanie zagranicą), którzy hasła wolności głosili i w imię tych hasła, sprawę Polski brali do serca i ruch wolnościowy popierali w samej Polsce.

Emigranci działali wspólnie. I choć granice były pilnie strzeżone, chociaż za każdy poryw, za każdą niemal myśl groziła śmierć, jednak szły do Polski odezwy, nawoływania, słowa otuchy, wskazówki, rozkazy nawet!

I za lat kilka, koło r. 60-go w kraju zaczęły się dziać dziwne rzeczy!

Myśl odżyła, życie płynęło gorączkowo, jakieś tajemnicze krążyły wieści, rozkazy... z czoła zaczęło znikać przygnębienie...

Co się stało? kto wzniecał nadzieje? kto śiał dobre wieści?...

To młodzież budziła życie. Choć wzrosła w jarzmie okrutnym, nie dała się jednak złamać.

Gdy szkoły w kraju pozamykano, a zagranicę wyjechać nie było wolno — młode pokolenie i tu znalazło wyjście. Po wiedzę poszło choć do obcych uniwersytetów t. j. rosyjskich. Wiedział wiek młody, iż, by móc coś zrobić dla Ojczyzny, trzeba się najpierw wykształcić.

I dziwnem nam się teraz wydaje, że tłumy młodych gromadziły się w rosyjskich uczelniach — ale gdzie miała się uczyć?...

Pod mundurami obcemi były serca polskie jedną myślą przejęte — powstanie!

Wielu do szkół wojskowych cisnęło się, byle tylko umieć, byle tylko przedzej!... Część przedostała się zagranicę i tam pod kierunkiem francuskich i włoskich oficerów kształciła się na przyszłych wodzów powstania!...

W kraju zorganizowano tajny „Rząd Narodowy“, który układał i kierował całą powstańczą pracą. Pierwszym zaś zadaniem i manifestem Rządu Narodowego było uwłaszczenie włościan.

Dwa lata przed powstaniem t. j. w r. 1861 — ludność Warszawy urządziła szereg manifestacji, szereg nabożeństw za swoich bohaterów. Tłumy gromadziły się w kościołach, modląc się i śpiewając: »Boże coś Polskę« i »Z dymem pożarów,« a potem szły tak przez miasto — całą ludność brała udział w tych pochodach — nie bano się już kar, gdyż miara się przebrała.

Stały się rzeczy okropne — co zresztą przewidywać było można...

Kozactwo konno, uzbrojone, wpadało między tłumy, siekąc nahajkami i trątując końmi. Na ulicach rozlegała się komenda i do bezbronnego ludu strzelano. Gdy i to nie pomogło, i ciżba przerażona nie rozchodziła się — wytoczono na ulice armaty.

Raz w katedrze św. Jana zamknięto zebrane tam tłumy na całą noc i pastwiono się nad nimi bezlitośnie.

Rząd rosyjski wyszpiewował, że się zanoszą na powstanie, i sam choć silny i siłę mający, bał się jednak tego zrozpaczonego ludu.

To też rzecz niebywała — rząd poszedł w układy z Polakami i dał zupełne pełnomocnictwo w rządach Wielkopolskiemu. Ten ostatni Polakiem był, niestety, uważał jednak, że on sam z carem Polskę odbudują. Pokłócił się więc z duchowieństwem, z mieszczaństwem, Rządu Narodowego nie uznawał, »patriotów« kazał przyłapywać — dla młodzieży był prawdziwym ciemnicą — uważał, iż to ona jest główną sprawczynią ruchu powstańczego. Tylko cara uznawał i z nim się liczył. Przyznać mu trzeba, że miał dobre zamiary, ale nie rozumiał swoich, nie rozu-

ODPRAWA PRZYJACIELSKA.

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!
Na wieki wieków. Amen!

Dzisiaj udzielam głosu szanownemu Obserwatorowi, zaznaczając jednak z góry, że trochę go obetnę, bo wszystkiego tak rozciągle opowiedzieć nie mogę mu pozwolić, jako że i inne sprawy są do omówienia.

Na Pomorzu między Toruniem a Grudziądem leży parafia Błędów. Cóż szczegółniejszego można o niej powiedzieć!... Otóż dla miłośniwych serc wiele, bo wiefki dźwiga ona teraz krzyż: spalił się kościółek parafialny, zostawiając wiernych w wielkim sieroctwie.

Smutny to widok dla katolickiego serca takie gruzi zniszczonego domu Bożego, mimowoli każdy, patrząc na nie, poczuwa się do obowiązku udzielenia pomocy.

Obserwator, zastanawiając się nad powodami pożaru, rozstrząsa różne niewłaściwości w urządzeniu kościoła.

Stwierdza więc, że przedewszystkiem powinna zakrystia być murem albo grubą ścianą i odrębnym dachem oddzielona od kościoła, najczęściej bowiem wybucha pożar w zakrystii, np. od węgla w kadzielnicy.

Dalej powinna być zakrystia wielka. To prawda! Zawdzięczamy to wpływowi protestanckich architektów i budowniczych, że często przy kościołach naszych buduje się zakrystie, w których ksiądz zaledwie obrócić się może.

Pastor protestancki, jako człowiek świecki, uważa zakrystie po prostu za garderobę, w której składa paleoty, a bierze swój tak zwany »talar«, czyli tożę pastorską. U nas jest zakrystia miejscem, w którym duszpasterz porozumiewa się z parafianami, w której zachowuje się bieliznę, ornaty, aparaty i naczynia święte, często nawet służy ona za kaplicę na przykład przy nabożeństwach Wielkanocnych. To też powinna być sucha, widna, obszerna, ścianą i drzwiami oddzielona od właściwej świątyni, a przytem zawsze dość warowna, jako składnica poważnego dobra kościelnego.

Kościół w Błędowie nie był dostatecznie na dzisiejsze stosunki zabezpieczony; obserwator szuka winy w rządzie jako patronie kościoła a nawet trochę we władzy duchownej, że nie rozpatrzyli stosownych podwyższeń. Maie się zdaje, że nadewszystko ponosi odpowiedzialność dozór kościoła, który wybrany zaufaniem parafian, nie powinien żałować stosunkowo małego kosztu i zabezpieczać kościół, przynajmniej w części na parafie przypadającej na kwoty, zagospodarowane do obecnych warunków pieniężnych.

Kościół, który był dawniej zabezpieczony na 100 000 marek, powinien obecnie zabezpieczyć się na jakie sto milionów. Lepiej opłacać polisę, od czego napewno parafia nie zubożeje, aniżeli potem budować bez żadnej pomocy nowy kościół.

Patronem kościoła w Błędowie jest rząd, niestety nie jest on dobrym płatnikiem, ale przy naleganiu napewno swoją część spłaci. Parafia zaciągnie na nowy

miał, że między polskim narodem a carem, który szereg lat znęcał się krwawo nad krajem — nie może być zgody.

Bojąc się powstania, Wielopolski zarządził rzecz wstrętą. Rząd rosyjski pomimo wszystkie swoje okrucieństwa, nie brał nigdy z Polski rekrutów. Otóż Wielopolski wpadł na ten pomysł, aby tym sposobem całą młodzież usunąć z kraju — że odda ją carowi w »soldaty,« każdego na dwadzieścia pięć lat... to dumnego margrabiego nie obchodziło!

Rząd Narodowy jeszcze nie miał zamiaru ogłaszać powstania, pracował wytrwale, wszystkie najlepsze siły brały udział w tej pracy. Wszystkie stany zwały się zgodnie. Organizowano się na gwałt. Zagranicą zakupiono broń i porozumiewano się z władzami austriackimi i pruskimi, aby móc te zakupy przewieźć przez granicę.

Ogłoszona branka rekrutów była powodem wybuchu powstania 22 stycznia 1863 r. P.

NIEUBŁAGANA PRZESZŁOŚĆ

przez Dorotę Gerard.

Przełożyła z angielskiego Anastazja Miłkowska.

(Ciąg dalszy.)

W następny poniedziałek Maks rozpoczął lekcje u fabrykanta. Było to trochę za wcześnie, ale nie było rady, toż to była deska ratunku, którą niebo zesłało. Przytem ciężko było wstrzymać Maksa, który tak bardzo pragnął spędzać te parę godzin popołudniowych w dobrze ogrzanej i z takim komfortem urządzonej sypialni, brak tego komfortu był taką plamą w ich egzystencji.

— Doprawdy, jak stamtąd wychodzę, ulica wydaje mi się zimniejsza niż przedtem — zauważył Maks. — Żeby choć moje palto było cieplejsze.

kościół miljonową pożyczkę i rozpocznie budować, puka jednak do litościwych serc katolickich o pomoc budowlaną. Prośbę tę popieram, toć każda cegielka dorzucona do budowy domu Bożego przysporzy zapewne błogostawieństwa dla ofiarodawcy i jego rodziny. Ofiary można wysyłać pod adresem: Wiel. X. prob. Bielicki — Dozór kościelny — Błędowo poczta Gorzuchowo, Pomorze.

Od siebie dodaję, com od mego wujka starego i doświadczonego członka dozoru zasłyszal, że posyłając pieniądze na taki cel warto dopisać: »wyłącznie na korzyść parafian«; a to dla tego, żeby później patron kościoła nie chciał ze złożonych funduszów korzystać.

Umyślnie obszerniej się nad tą sprawą rozpisałem, bo między czytelnikami »Przewodnika Katolickiego« niedługo zapewne mamy członka dozoru czy rady kościelnej, otóż może zainteresują się tem, jak ich kościół jest zabezpieczony. Żeby później o nich nie można powiedzieć: mądry Polak po szkodzie.

Przysłowie to przypominam też w zupełnie innym przedmiocie. Teraz po nowym roku zaczyna się wydzierżawianie dróg i sadów owocowych. Słyszałem z różnych stron, że podkradała się, jak wilcy pod oborę, Żydzi z innych stron polskich, żeby zagarnąć u nas tę gałąź przemysłu.

A więc baczność właścicieli i dzierżawcy sadów! Nie wpuszczajmy Żydów! Badać dokładnie kto, skąd się zgłasza, czy nie podstawiony przez Żyda!

Lepiej mniej wziąć od swego, aniżeli więcej od wroga polskości i Kościoła.

Wiktor zaczął też zaraz rozmyślać nad tem, kiedy będzie można tyle mieć, żeby móc sprawić Maksowi ciepłe palto zamiast cienkiego, które dotąd nosił.

Przed końcem tygodnia Wiktor wracając ze swej wędrowki, z agencji do agencji w celu wyszukania pracy, wszedłszy do domu zastał czekającego nań Maksa.

— Wiktorze! patrz, co za szczęście. Przypatrz się — i wskazał, ku wielkiemu zdumieniu Wiktor, na okrywające go piękne, ciepłe palto.

— Skąd na Boga, dostałeś to palto? — zapytał zdziwiony Wiktor.

— Od pana Brauna. Pewnie widział, że moje takie lekkie i bał się nowej przerwy w lekcjach syna tak upośledzonego w łacinie. To pewnie jego, już używane, a na mnie nie za duże. Przypatrz się dobrze, Wiktorze.

Mówiąc to gładził palto z lubością.

— Stare! Ależ ono wygląda jak nowe — to było wszystko co Wiktor odpowiedział, myśląc o tem szczęśliwym dla brata wydarzeniu.

— Jest jak nowe, tak, ale nie dziwnego, wszak pan Braun kupuje co roku nowe przed zimą. Nie jest pewnie ostatniej mody, ale mniejsza o to, jest ciepłe. Z pewnością nie jest ostatniej mody, ale co robić.

Jego jakby przymuszony śmiech brzmiał histerycznie, ale Wiktor nie zauważył tego, tak samo jak się nie zadziwił zarumienionej niezwykle twarzy. Takie wydarzenie mogło wyprowadzić z równowagi takiego młodego chłopca.

Jakby na złość straszny lodowato-zimny wiatr dał co się zowie, i śniegu nie było, a nawet gdyby padał, Wiktor nie byłby mógł odejść od Maksa, który leżał w strasznej gorączce. Nastął wieczór, w którym Wiktor pytał się sam siebie, co jeszcze zastać? Zegarek już dawno poszedł, po nim też sześć łyżeczek srebrnych, które zostały jeszcze z wyprawy matki. Co robić?

Zaczął się rozglądać po poddaszu. Oczy jego padły na wiszące na gwoździu palto brata.

Z drugiej strony reflektanci na sady i ogrody Polacy muszą o tem pamiętać, żeby stawili ofertę, na którejby właściciel ogrodu nie tracił.

Trzeba podjąć się walki konkurencyjnej, a nie liczyć tylko na hasło »swój do swego«. Pieniądzy dzisiaj na ten cel sporo potrzeba, to też jest wskazaniem zawierać zgodne i rozumne spółki celem wydzierżawienia większych sadów.

Do czcigodnych naszych duszpasterzy i innych świątliwych ludzi w parafii zwracamy się, żeby w tej sprawie głos zabierali i nad porządkiem czuwali.

Na cele »katolickiej pracy społecznej« złożyli:

pp. Leon Orzechowski z Chelmży 100 mk., P. 1000 mk., Maria Dobrzyńska z Pleszewa 500 mk., K. Ślędz 1000 mk., N. N. 100 mk., M. Woźniak z Paryża 5000 mk., Rafał Żegota 3000 mk., K. Ślędz z Grodziska 5000 mk., N. N. z Dębna 5000 mk.

Bóg zapłać wszystkim! pieniądze zaraz przekazałem Sekretariatowi Jeneralnemu Ligi Katolickiej i odebrałem serdeczne słowa podziękowania dla ofiarodawców.

Mam nadzieję, że to dopiero początek, a ciąg dalszy rychło nastąpi.

Bogu Was polecam

Wasz

Rafał Żegota.

— Maks by na to nie przystał — sądził tak z przerywanych zdań, które Maks w gorączce wypowiedział zeszłej nocy. Palto było ciągle przedmiotem, który dziwnie zajmował jego umysł.

Maks spał, a potrzeba była wielka. Nim się spostrzeże, będzie można palto wykupić.

W kwadrans potem stał w najbliższym sklepie żyda handlarza z paltem w ręku.

— Ile mi pan da za nie?

Brzydki żyd, z zezowatemi oczami, obracał palto na wszystkie strony, z miną znawcy. Jego żółte palce badały materiał palt, a równocześnie Wiktora, jakby dla porównania.

— Czy pana własność?

— Tak, własność mego brata. Ile mi dasz?

— Dałbym pięćdziesiąt koron, ale muszę mieć pana nazwisko i adres.

— Moje nazwisko i adres? — powtórzył Wiktor — a to na co? Czy pan posadzasz mnie, żem je ukradł?

— Ja nie posadzam, ale to zawsze lepiej być ostrożnym z tak dziś ostrą policją. Ja panu dam 50 koron, a pan mnie nazwisko i adres. Prosta zamiana, którą panu wolno odrzucić lub przyjąć.

Okragłe, ciekawe oczy żyda świdrowały badawczo.

Wiktor namyśliwszy się, że nie znajdzie innego handlarza, bo godzina była późna, dał szybko swój adres i prędko wyszedł ze sklepu z 50-ciu koronami w kieszeni.

Ostatecznie mówił rozsądek, trudno się dziwić handlarzowi, którego policja miała na oku jako należącego do rasy oszustów. Niemniej podejrzenie było brutalne. Wróciwszy na poddasze nie mógł powstrzymać swego oburzenia, kryjąc się z niem jednak.

Maks siedział na łóżku, patrząc w róg izby, a zobaczwszy wchodzącego brata, zapytał:

— Czym ja oślepl, albo rzeczywiście nie ma gwoźdźcia, na którym wisiało palto? Przecież wiem, że palto tam wisiało, kiedym zasnął.

Wtedy Wiktor opowiedział co zaszło.

— Wyobraź sobie, ten wstrętny żyd pytał się o mój adres, jakby mnie posadzał... Maks, co tobie?

Pytał wystraszony, bo Maks rzucił się na poduszkę, kryjąc twarz w nagłym napadzie rozpacz...

— Nie martw się — szeptał Wiktor schylając się nad bratem — wiem, że ci żal palt, ale ja go wykupię, nim wyzdrowiejesz...

Wyraz oczów, które Maks zwrócił na Wiktora przeraził go bardziej, niż sfraszenie pobladła twarz.

— To nie to. Wiktorze! O jakże ja ci to powiem!

— Powiedz co to takiego, Maksie?

— To o palcie. Ja wiem, czemu żądano twego adresu. Ty wierzysz, Wiktorze, że pan Braun podarował mi to palto?

— Naturalnie, że wierzę, przecieżeś mi to mówił.

— Wiktorze — rzekł Maks ledwo dosłyszaniem głosem.

— To była zmyślona historia. Pan Braun nic mi nie dał. Ja... ja... ukradłem to palto.

Znów ukrył twarz w poduszkę, wstrząśnięty spazmatycznym płaczem.

— Ja tego pojąć

nie mogę, ja nie rozumiem — rzekł Wiktor wolno po chwili milczenia.

Jego oczy patrzyły jakby oślepione, a potężna postać wyprostowała się groźnie.

Maks usiadł na łóżko.

— Chcesz mnie zmusić, żeby ci to powtórzyć, dość chyba raz powiedziałem: ukradłem to palto! Starczy ci to teraz? Ja nie chciałem tego zrobić... stało się to bezwiednie. Fanciarz, który żądał adresu musi wiedzieć, że policja była uwiadomiona. Z tego wypłyne, że mnie tu za chwilę zaaresztują. Wiktorze ratuj!

Rzucił się ku bratu, tuląc się do niego. Czując dotknięcie tych delikatnych rąk, surowy wyraz twarzy Wiktora ustąpił.

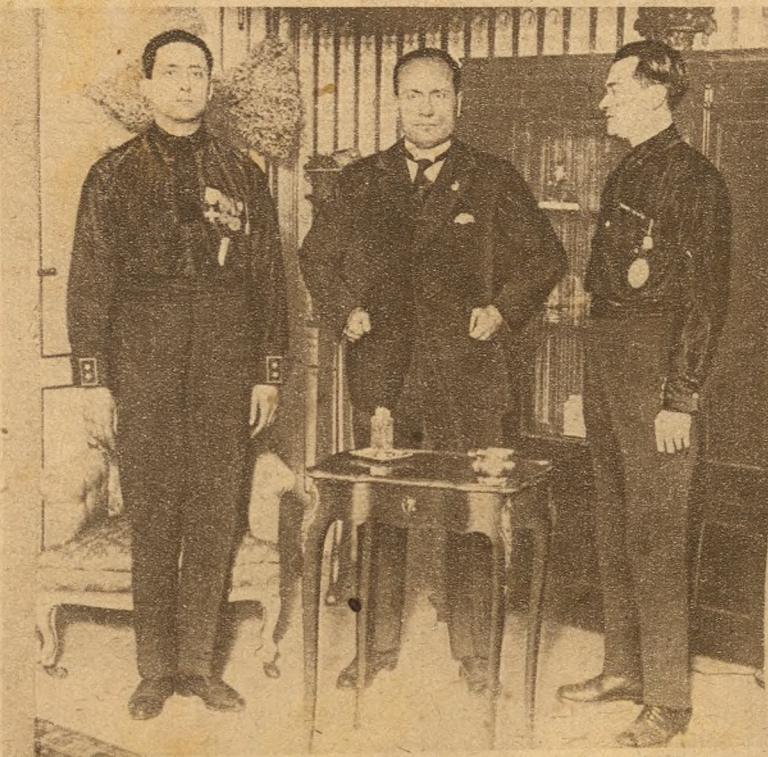
— Opowiedz, jak się to stało — zapytał zmienionym głosem.

Rozdział III.

Wyznanie.

— To się tak stało, — rzekł Maks z palającymi policzkami, pamiętasz ten zimny dzień w zeszłym tygodniu? Ten północny wiatr, to stało się tego dnia, jak wracałem od pana Brauna, padał wtedy zimny przejmujący deszcz. W pięć minut po wyjściu byłem już przemoknięty na wskroś. Ze strachem myślałem jak dojdę do domu — tak myśląc przechodziłem koło oświetlonej kawiarni. Blask ten oświecał ulicę, a siedzący przy stolikach wydawali się tacy radzi, było im ciepło. Zdawało mi się, że to raj. Miałem trochę pieniędzy w kieszeni, bo pan Braun zapłacił mi właśnie, więc pomyślałem: do brzeby było wstąpić tam na chwilę dla wypicia filiżanki kawy i uchronienia się od zaziębienia, które i tak mnie nie minęło. Weszłem. Kiedy piłem kawę usłyszałem, jak gość przy sąsiednim stoliku zażądał koniaku, wtedy mi przyszło do głowy, że koniak mnie najlepiej ogrzeje. Kiedy kelner przechodził koło mego stołu z butelką, zatrzymałem go, koniak był mocniejszy niż sądziłem. Napewno, że to koniak był powodem tego co się stało.

(Ciąg dalszy nastąpi.)



Mussolini, prezydent ministrów we Włoszech, Sennecke, w otoczeniu dwóch adjutantów-faszystów.

Zarząd Narodowej Organizacji Kobiet u X. Kardynała-Prymasa.

W czwartek dnia 4. 1. b. r. przybył do pałacu arcybiskupiego pod przewodnictwem p. Zofii Sokolnickiej, posła do Sejmu, Zarząd Narodowej Organizacji Kobiet, by się przedstawić X. Kardynałowi i równocześnie wyrazić podziękowanie za odezwę, wydaną w sprawie tafi-ców. Zarząd Narodowej Organizacji Kobiet złożył oświadczenie, że apel J. E. X. Kardynała-Prymasa do kobiet wielkopolskich znalazł oddźwięk w ich sercach i że z całym zapalem będą popierały usiłowania X. Kardynała-Prymasa, dążące do uzdrowienia ducha naszego narodu i podniesienia poziomu moralności.

Co słychać w polityce?

Jak na początek to fatalnie, bo można za Francuzami **powtórzyć**: już po antancie, czyli raczej nie z antanty. A poszło to plorunem: zaraz po Nowym Roku przyjechał Anglik Bonar Lo do Paryża i przedstawił Puekaremu „praktyczny,” jak się wyrażają finansiel, **plan** o spłatach niemieckich. Więc przedewszystkiem **ładza** w **dół**: z 226 miliardów marek, które winne są Niemcy za szkody już raz **zjechało** do 132, ale teraz Anglik niby sportowiec saneczkowy **zjeżdża** jeszcze niżej — do 50 miliardów w złocie. Jak tu jednak wydobyc tyle kruszcu, kiedy kopalnie niemieckie może dają z parę kilo złota? ano trzeba, żeby Niemcy sobie **odpoczyły**, wzięły się do pracy, **podniosły** swój pieniądz, słowem, żeby **nie płaciły** — tak przez cztery lata. Później zaś — no, nie za dużo, tak po 2 miliardy rocznie, a po kilku latach mały rozpęd — tak po 3 miliardy, słowem przez 32 lata zapłata pół setki miliardów. Jak na 60-o milionową ludność Rzeszy i przemysł drugi w Europie, zaraz po Anglii, to są niezbyt ciężkie warunki. I pan Bonar Lo doskonale to **rozumie**, dlatego przewiduje, że Niemcy **dług spłaciłyby** już po 15-u latach, a wtedy wyniosłoby on nie 50, ale tylko 37 miliardów. Słowem, Niemcy w krótkim czasie wyszłyby na czysto i mocne finansowo zaczęłyby na nowo grać rolę **rozszadającego** mocarstwa. Otóż Francuzi są o tyle bystrzy, że tę chwilę pragną możliwie **opóźnić**. Dlatego nie godzą się na spłatę 50-u miliardów, uważają bowiem, że Niemcy zapłacić mogą więcej, a skoro nie mogą, to niechaj Anglia, która ich tak wspiera, **odpuści** Francji jej **długi** wojenne na wspólny przecież cel zaciągnięte — obrony przed **zachłannością** niemiecką. Ale jeszcze jest **inna** sprawa: **zauważa**. Anglia ufa Niemcom, że będą **płacili**, skoro nabiorą **powietrza** w płuca. Francja się z tego śmieje: właśnie z pełnymi płucami Niemcy **aroganko** będą odmawiać, coż więc wypada uczynić? Oto **dać** poczuć Niemcom taką **obrozę**, którą się przez cła **nałoży** w Nadrenii, Westfalii, a prztem **zaaresztuje** się podatek węglowy oraz inne dochody, nie przez chciwość ale „na wszelki wypadek,” o ile Niemcy znowu **przybiorą** maskę nieszczęśliwego dłużnika. To są **rekojmie** Francji. Ale tych rekojmii Anglia **boi** się jak ognia: głośno powiada, że takie nakładanie obroży tembardziej **straci** w **przepaść**, a wówczas coż się od Niemców „wydebi;” pocichu zaś rozumuje: skoro Francja **usadowi** się w Westfalii, to **komu** ja **sprzedam** swój **węgiel**, którego mam nadmiar, wszak moja piękna sąsiadka z za La Manszu jest moją stałą **klientką**, czekaj że, panno Marianno, **nie godzę** się na zastawy, okupacje twoje i kary! I na trzeci dzień **zjazd** się **rozbił**. Pan Bonar Lo zapewnił Puekarego, że ma dla Francji „**przyjaźń**” ale — **antanta**, jak powiadają Francuzi, **nie istnieje**, każde państwo ma „**swobodę** **działania**.” Tu jed-

nak pozwalam sobie wyrazić wątpliwość: iakto „**swobodę**?” Puściłby rząd angielski Focha lub Weyganda do Rury? Oj! coś mi się **nie wydaje**. Chwilowo Anglia **milczy**, ale skoro Niemcy **zaczną** **skomleć**, że im się **dzieje** krzywda, kto wie, co wyniknie. Czuje to może Puekare i dlatego **działa** **ostrożnie**, powoli, aby nie drażnić Anglii i nie zrobić **falszywego** kroku, a nuż Niemcy **zaczną** **płacić** lub przynajmniej **dostarczać** w naturze, co się należy Francji, Belgii i Włochom. Niechcący wymienilem **nową** **antantę**. Tak, już się **dzisiaj** **mówi** o tem, że owe trzy państwa **wspólną** będą **prowadziły** **politykę** **względem** Niemiec i na **zjeździe** w Paryżu już **popierały** Puekarego. Ale jemu niechęć na tem **poparciu**. Słychać, że premier francuski wysłał **depeszę** do Pragi, Warszawy i Bukaresztu, w której **jakoby** **życzy** sobie **pomocy**. Coż mamy zrobić? Na wojnę jeszcze się z powodu **posunęć** francuskich do Rury **nie zanoszą**, a w jakiś sposób **trzeba** **okazać**, że jesteśmy **sojusznikami** Francji. Tymczasem żydki warszawskie **bardzo** **gwałtownie** **podnoszą** **głos** za „**neutralność**.” Co to jest „**neutralność**”? obojętność, ni to ni sio. Oczywiście, że z takim państwem nikt się **nie liczy** i dlatego choć **rozerwanie** antanty dla Polski **przykry** jest rzeczą, nie pozostaje nam nic innego, jak **poprzeć** **dypłomatycznie** Francję. Jeżeli my ją **dzisiaj** **opuścimy**, to ona nie będzie miała obowiązku nam jutro pomóc, a tylko Francja **rzeczywista** posiada siłę, przynajmniej w stosunku do Niemiec.

Co **innego**, jeżeli chodzi o Rosję. We Francji **panuje** **dosyć** **silny** **prąd**, aby się **zbliżyć** do **sowieców**. Wyczuły to żydki moskiewskie **nosami** i poprosiły o **mar-szałka** **Żofra**, aby im „**naprawił**” **armię** **czerwoną**, rząd francuski jednak **te** **prośbę** **odrzucał**. Słusznie uważa ją za **podejrzaną**. W Lozannie Czczytelnicy **wciąż** **podma-wia** **Turków** **przeciw** Anglii i Francji i właśnie teraz po **nieudanym** **zjeździe** w Paryżu, **Turcy** **nadešli** się taką **pychą**, że ani myślą **zmasakrowanym** **Ormianom** **dać** **najmniejszej** **swobody**: **zdrajcy**, **powiadają** i **kwita**. Podobnie o Mossulu: **cały** **Mossul** i **basta**. Anglik zaś lord Kerzon **daje** im **częstkę** dla **zaspokojenia** **głodu** „**imperializmu**” ale **zdaje** się, że **bez** **nafty**, a **cożby** to za **sila** była państwa bez **nafty**! Toć i my to **rozumiemy** i dla tego, kiedy prezydent Wojciechowski **przyjmował** **posła** **sowieckiego**, to mu w oboje **uszu** **dobitnie** **nakładł**: że **trzeba** **wypełniać** i **literę** **pokoju** w **Rydze** i **ducha** **jego**. A coż ten **duch** **oznacza**? żeby **nie** **tworzyć** **oddziałów** **czerwonych** z **przeznaczeniem** na **Małopolskę** **wschodnią** i **nie** **wysyłać** tam **podżegaczy**. Chwilowo **stosunki** z **Rosją** się **polepszyły**, natomiast z **Czechami** **jesteśmy** na **bakier**. Poseł polski stary Piltz, który **kocha** **całą** **Słowiańszczyznę**, **musiał** **ustąpić**, a nasz rząd **zapowiedział**, że **nie** **ustąpi** z **żądania** **Jaworzyny**. Żartują sobie **ludziska**, że tam już **górale** **mają** **skrzynie** **ściosane** na **pol-skie** **skarby**, ale **dziwota**, że się **Czesi** **tak** **do** **tej** **góry** **przywłazali**, przecież tam **śliwki** na **kniedle** **nie** **rosną**? Żart żartem, a **Czesi** **mają** **naprawdę** **aż** **parę** **zmarłych**. Pierwsze — to z **zamachem** na **ministra** **skarbu** **Ra-szina**, **tego** **głowa**, ale **polityk** **ostrożny**, **rozwazny**, więc **dostał** **kule** za to, że **potępiał** **krzykliwych** **legionistów**, **jeszcze** **żyje** **biedak**, **koronę** **czeską** **podniósł** **do** **góry**, ale **sam** **leży** **spaliziowany** **zbrodniczą** **kulą**.

Drugie **zmarliwienie** **Czechów** **polega** na tem, że ks. kanclerz Seipel z Wiednia był z **wizytą** w Budapeszcie. A właśnie **słychać**, że się na **Węgrzech** na **dobre** **szukuje** „**faszyzm**” do **odwetu**. Skrupiłoby się to na **Czechach**, **Rumunach** i **Serbach**, z czego **niekoncepcyjnie** **miałby** **powód** do **placzu** **sinior** **Mussolini**. **Nie** **jest** **ci** **on** **przy-jacielem** **Jugosławii** i **tylko** **przez** **dypłomację** **jej** **nie** **zaczepia**. **Zalety** **jest** **przytem** **w** **kraju** **kasowaniam** **wszelkich** **nieregularnych** **samożwańszych** **oddziałów** **wojskowych**. **Posta** **d'Anunzio**, który na **czele** **takich**

swoistych legionów zdobywał port Riekę na Serbach, tak się zmartwił, że nie będzie miał czem dowodzić, że opuszcza Włochy. A niech się z wyjazdem śpieszy, bo faszysty nie mogą politycznego w swoim przekonaniu oleju wlać do głowy przeciwnikom, wlewają im rycynowy do żołądka. Wprawdzie czasem im się to nie udaje, pewien proboszcz flakon im siłki i olej rozlał na posadzkę, ale nie każdy ma szczęście. We Francji natomiast stosują nie olej, ale igielki — nakłuwają ramiona, paluszki, zwłaszcza panienkom z taką zęcznością, że jak dotychczas dopiero jednego rzekomego schwymano nakłuwacza. Nie uczynił on tego z pobudek politycznych, bo jak się tłumaczy, nie miał wcale igielki, a jego oskarżycielka, żydówka, że zrozumiała przyczynę ukłucia. Ale niewinna ofiara siedzi w areszcie i wstawienie do niej jakiegoś posta nie pomogło.

Oj! te zabawy w karnawale!

Zwolennicy ustawy przeciwalkoholowej — do szeregu.

Dnia 15 listopada r. ub. powstała w Poznaniu P. L. P., której zadaniem jest popieranie finansowe walki z alkoholizmem, a przede wszystkim straż nad zagrożoną ustawą przeciwalkoholową. Sejm ustawodawczy dwukrotnie po długich obradach w komisji uchwalił ustawę, co daje prawo, że niemożliwych reform ona nie zaprowadza. Jakież są główne myśli ustawy. Każdej gminie polskiej przysługują się szkieletne prawo decydowania przez głosowanie, czy chce mieć u siebie miejsce sprzedaży napojów alkoholowych czynnie. Jest to prawo, o które walczą z trudem w Niemczech i Szwajcarii, które istnieje już w Skandynawii, Danii, Bułgarii, i w innych krajach. Ustawa zakazuje pozbawiania napojów alkoholowych młodzieży do lat 21 i wszystkim uczniom szkół średnich w wszystkie dni, a dorosłym w niedziele i święta począwszy od godz. 15 dnia poprzedniego. Ludzi nietrzeźwych każe ustawa usuwać z miejsc publicznych i zapisywać do kary. Ustawa ze względu na bezpieczeństwo nie dopuszcza załadunku sprzedaży napojów alkoholowych na stacjach, w buketach kolejowych, w koszarach, po fabrykach, w miejscach ćwiczeń sportowych, w domach ludowych i w budynkach oddanych do użytku służby publicznej; poza tem z różnych względów zakazuje ustawa sprzedaży napojów alkoholowych w pobliżu fabryk i zakładów zatrudniających większą ilość osób, tudzież w pobliżu kościołów, szkół, sądów, więzień, stacji, koszar, pozostawiając Ministerstwu Skarbu uwzględnienie ewentualnych zażądań osób interesowanych. Wreszcie art. 5 domaga się dokonania jeszcze w roku bież. redukcji miejsc sprzedaży napojów alkoholowych do takiej normy stałej, aby w Polsce na 5000 mieszkańców powiatu mogło istnieć najwyżej 1 miejsce z sprzedażą kieliszkową i 1 miejsce z sprzedażą butelkową. Nad wykonaniem powyższego artykułu oraz usunięciem sprzedaży alkoholu z miejsc zakazanych pracują obecnie komisje do walki z alkoholizmem. Wprawdzie wolelibyśmy także stopniowej redukcji do normy wskazanej ustawą; skoro jednakże ustawę uchwalono wykonać, nie możemy dla tego jednego artykułu pozwolić na utratę całej ustawy. Centrala nasza przeciwalkoholowa pracuje raczej nieustannie nad tem, aby nie pozbawiono zarobku tych, którzy nie mają żadnego innego źródła zarobkowania i do innej pracy są rzeczywiście, niezdolni; z takimi jednostkami gotowi jesteśmy się ująć. Imi zaś chrześcijanie i katolicy niechaj złożą bezalkoholowe jadłodajnie, kawiarnie, cukiernie, albo niechaj zajmą się na obszarze B. Kongresówki i Małopolski rzemiosłem i handlem, a usuwając w ten sposób dotychczasowych kupców żydów, tym nowym procederem naprawią te szkody, jakie może mimo woli wyrządzili tysiącom żon i dzieci i całemu społeczeństwu przez swój zawód dotychczasowy. — Kto podziela powyższe nasze poglądy, niechaj zgłosi swój akces do Polskiej Ligi Przeciwalkoholowej. Składkę roczną w wysokości najmniej 1000 m. dla jednostek, a najmniej 10000 m. dla organizacji i korporacji można przelać pod adresem Składowicy Abstynenckiej w Poznaniu Al. Marcinińskiego 10. O ile z danego powiatu wzgl. województwa nadejdzie dostateczna ilość zgłoszeń, przystąpimy do zorganizowania komitetów powiatowych wzgl. wojewódzkich, których zadaniem specjalnym będzie informowanie społeczeństwa swych stron o ustawie, a czuwanie nad przestrzeganiem i wykonaniem ustawy. Dodajemy, iż P. L. P. pragnie zorganizować jak najliczniejsze zęstępy sympatyków ruchu przeciwalkoholowego i zwolenników ustawy przeciwalkoholowej oraz organizacji i korporacje samorządowe, i to z terenu całej Rzeczypospolitej.

Sekretariat gen. Polskiej Ligi Przeciwalkoholowej.

Prośba.

Z kresów wschodnich.

Wszystkim Szanownym Czytelnikom, którzy na wezwanie w artykule: „Moja podróży polityczna“ z roku ub., zaczęli tak kawię numery „Przewodnika Katolickiego“ wysłać pod adresem: Z. A. Smorgonie, przesyła pan Adamski w liście, który dziś odebrałem, serdeczne podziękowanie, z prośbą o umieszczenie w „Przewodniku Katolickim“

Za tyle dobra — pisze prosto i szczerze — które przez to otrzymało dużo naszych rodaków na kresach, Bóg zapłać! Prosimy bardzo o dalszą pamięć o nas!

Cześć tym, którzy zrozumieli doniosłość takiego postępowania i nie odebrałszy może nawet podziękowania za swe trudy, wytrwali w wysyłce gazet na kresy. Z pewnością nie szybko doczekają się osobnej wiadomości od tamtejszych czytelników, gdyż niejedni z nich pisząc może jeszcze nie biegle, nie odważą się odezwać i brak mu może wyrazów wdzięczności, lecz każdy, kto zna tamtejsze stosunki może dać zapewnienie, że ta droga, choć cicha, można się tam niewymownie polskiej sprawie przysłużyć. Trzeba by było choć raz tylko widzieć ten rodzaj, powiedzmy chciwości w ubieganiu się o odebranie choć jednej tylko gazetki, podczas rozdzielania n. p. po nabożeństwie przed kościołem, by na zawsze nie zapomnieć tych pocziwych rodaków.

Niech więc te proste, szczerze wyrazy wdzięczności p. A., będą chwilową nagrodą dla odnośnych dobroczyńców i zachętą do dalszego służenia tej sprawie.

Oby w Nowym Roku jaknajwiększa liczba abonentów „Przewodnika“ i innych dobrych gazet zechciała przeczytać numery wysyłane znów choćby nie numer za numerem dla tamtejszych rodaków, z których niejedni jeszcze jaskinie po wojskach niemieckich zamieszkują, a spełnia zalecony przez Chrystusa Pana uczynek miłosierdzia, którego Bóg nie pozostawi bez nagrody.

Adres wysyłek: Pan Zygmunt Adamski. Pomorski skład galanterijny, Smorgonie, ulica 3. Maja, powiat Oszmiana, Ziemia Wileńska. J. S. z Bylina.

Odezwy i zawiadomienia.

— Apel do młodych, a inteligentnych Polak. Z pośród dziesiętnych głosów, wołających o pomoc i radę do Was, Polki, — wybije się jeden, — aczkolwiek nie najgłośniejszy, lecz przeto bynajmniej nie mniej ważny, — głos próśb o pomoc, radę i współpracę dla Stow. Młodzieży Żeńskiej. Wiadomem jest, że drogocenny czas Wasz, absorbowany jest przez najrozmaitsze organizacje społeczne, bractwa kościelne, przez poważne instytucje charytatywne i wychowawcze, — lecz znane są też Wasze serca ofiarne, które znajdują czas dla Stowarzyszenia Młodzieży Żeńskiej i jego Patronaży. Niechże ta cicha prośba poruszy subtelny strunę serca Waszego, Polki, — bo w tej dziedzinie cale, obrzymie pola leżą jeszcze odłogiem, — daj tylko Boże, by pracownicy było jak najwięcej, — a pracy tej i trudu nie trzeba nam ślęczyć, bo to praca w pełnym tego słowa znaczeniu na chwałę Boga i na prawdziwy pożytek naszego biednego społeczeństwa, takiej właśnie pracy potrzebującego, jak spiekła ziemia pragnie kropli rosy ożywczej. Szczególniejszy brak takiej współpracy ze strony Pań odczuwać się daje w Jeżycach. Widocznie praca w innych kierunkach pochłonięta całkowicie uwagę znanych ze swej pracy obywatelskiej Pań Jeżyczanek. Wnoszę dlatego prośbę do Tychże o ochotną zgłoszenia się do tej tak wzniołej w skutkach pracy, która, podzielona między większość, minimalne nakłada obowiązki.

Zgłoszenia proszę skierować pod adresem „Stow. Młodzieży Żeńskiej“ pod wezwaniem Małgi Boskiej Anielskiej: Poznań, Kościelna 4.

Za Kolo Pań Radnych na Jeżycach: Izabella Martinkówna. — Centralny Komitet Samoobrony w Poznaniu wzywa wszystkich, którzy sprzedali swe nieruchomości, gospodarstwa w roku 1919 aż do 1 maja 1922, aby się jak w najkrótszym czasie zgłosili osobliście do biura naszego. Sprawa odszkodowania jest w biegu, tak że w najbliższym czasie odszkodowanie zostanie urzeczywistnione. Kto się do 1. marca br. nie zgłosi C. Komitet nie będzie w możności jego, jako poszkodowanego władzy przedstawić i interesów bronić. Pokrzywdzonych zapisujemy w Poznaniu, 27 grudnia 11, w podwórzu, I piętro.

Centralny Komitet Samoobrony w Poznaniu. — Nowy kurs na wydziale muzyki kościelnej przy Państwowym Konserwatorium Muzycznym w Poznaniu rozpocznie się po wakacjach wielkanocnych i trwać będzie do lipca 1924 r. Przy przyjmowaniu uczniów uwzględnią się tylko aspirantów obeznanych z początkami teorii i w grze instrumentalnej mianowicie: poprawnego łączenia czterech głosów harmonii zasadniczych, płynnego odgrywania łatwego preludium organowego z pedalem i łatwej sonatiny Haydna, Clementiego na organach i na fortepianie. Zgłoszenia przyjmuje sekretariat Państwowego Konserwatorium Muzycznego przy ul. Fryderyka 2.

Kupujcie 8% Pożyczkę Złotą.

Odpowiedzi Redakcji.

P. P. W. w Dom. Artykułki dziękujemy. — P. Przyb. Nadole. Dziękujemy za artykuł. Zmienimy później. — Wawrz. Trochelepsy, Nowawieś. Adres: Szkoła gospodarstwa domowego w Niełazkowie, powiat Śmigiel. — P. Jan Kwaśniak w S. Oddaliśmy sprawę administracji naszej.

KALENDARZ.

21 stycznia. Niedziela — Agnieszki, panny. — 22 stycznia. Poniedziałek — Wincentego, męczennika. — 23 stycznia. Włodek — Ildefonsa, biskupa. — 24 stycznia. Środa — Tymoteusza, biskupa. — 25 stycznia. Czwartek — Nawrócenie s. Pawła. — 26 stycznia. Piątek — Polikarpa, biskupa. — 27 stycznia. Sobota — Jana Złotoustego.

T. Witosławska, dentystka
Poznań, Ogrodowa 18 (52)
przyjmuje od 9—1 i od 3—5.

Drogerja pod Kotwicą
Poznań, plac św. Krzyski 1,
poleca po cenach bardzo umiarkowanych (25)
wszelkie artykuły drogeryjne i toaletowe.

Szanownych Odbiorców uwadamiam, że
biuro moje

z ulicy Fredry 6 **przeniosłem** z dniem
dzisiejszym do własnych ubikacji fabrycznych

na Miasłeczku

św. Roch 13

i proszę wszystkie zamówienia tamodal
skierowywać. (52)

Z poważaniem

M. Sobecki

Fabryka świec i bielik wosku.

Ogród warzywny i owocowy
w Gninio ca 10 mg. jak i

aleje owocowe

wydzierżawi na kilka lat. (68)

Majętność Karczewo, poczta Kaminiec.

**Przybory i dodatki
krawieckie**

połącza po bardzo umiarkowanych cenach

T. Andrzejewski (64)

Poznań, ulica Szkolna nr. 13.

Nowe buty gumowe

nadające się na stanowisko dla **wyślijwego**
na sprzedaż. (132)

Stachowski — Poznań

ul. Fr. Ratajska 11a, 3 wejście, II. ptr.

KAMIENICA

3 piętr, ładna, czysta, ze światłem
elektr., łazienkami itd., w centrum
Poznania, naprzeciw Wielkopolskiej
Izby Skarbowej, za cenę 60 milj. mk.
na sprzedaż. — Oferty upr. się: Hur-
townia, Poznań, Tama Garbarska 26.



Maszyny do pisania

„ORZEL” (R. 14) (Adler)

z niezniszczalnym mechaniz-
mem, nadzwyczaj akuratem
pismem i nierówną siłą ude-
rzenia, polecają reprezentanci

Stanisław Skóra i S-ka

Poznań, Aleje Marcinkowskiego 23. Telef. 1847.



MY UŻYWAMY

do prania tylko **SAPONU** marką ochronną kaszulka, wypróbowaś
wśród wszelkich innych środków do prania. Jedynie „SAPON” nie
nieczyszczy bielizny, nadaje jej śnieżną białosć. Do nabycia we wszystkich
drogerjach i składach towarów kolonialnych (35)

CHEM. FABRYKA „ERGASTA”

C. Nagórski, Starogard (Pomorz)

FABRYKA PASZY

kuępuje każdą ilość

słomy i siana

luśno i prasowane. — Na życzenie dostarcza
własne paszy. Jest też odbiorcą każdej ilości
zboża. — Łask. oferty prosimy skierować
do głównego biura: (18)

ST. OLEJNICZAK,

Poznań — ulica Wodna nr. 25.

Poszukuje się natychmiast

naczelnaj kuchmistrzynie (51)

określono: dokonać ze sztuki kucharskiej umie-
jętności pociąganie kuchni na 1200 osób i

kucharki

doskonale gotującej. — Osoby dobrze polecone
i z doskonałymi świadectwami, którym należy
na stałe posłużyć, zechcą się zgłosić do

Zakładu Psychiatrycznego w Kołobrzewie
poczta Starogard — Pomorz.

Tanie krótko zabieg.

Ubrania, płaszcze,
ubranka, spodnie, bie-
lizna, obuwie sprad-
daje po cenach naj-
tańszych (P. 60)

W. Sznyt, Poznań
ul. Zamkowa 4 (narożnik
przy Starym Rynek).

Materace

sprężynowe i nakładki
sprężynowe i nakładki

Fabryka materacy
sprężynowych

Poznań, Dobra Wola 76.

Pożyczki

banków niemieckich, a-
biotekowane na podsta-
wiciach w Polsce, mogą
teraz być udzielone. Pro-
szę do 25 lat pośredniczyłem
w zaciąg. tych pożyczek i
teraz mogę być pomocny
przy wystaraniu się o za-
wzięcia przysięgi i zgody
osobist. banków niemie-
ckich. Proszę o udzielenie
odpowiedzi. (33)

J. Stark, Poznań

ulica 4 — telefon 2760.

Automobile

Laure lub Wolska 30-35
H. P. na opalanie trocin-
mi w dobrym stanie kupi
Zarząd Dóbr Stanisławów

r. Mosty Wielkie (Małop.)

Domek

blisko stacji kolejowej
pod Poznaniem, z ma-
łym ogródkiem, posaż-
kiwany całym kąpiel-
ni lub dachem. — Zgło-
szenia z podaniem ce-
ny uprasza się pod
nr. 117 do administ.
Przewodnika Katol.

Zegary, zegarki, biżuterja

oraz obrączki ślubne

(370) po cenach przystępnych

Pierwszorzędna pracownia zegarmistrzowska

Zakup brylantów, złota i srebra.

WITOLD STAJEWSKI,

Poznań, Stary Rynek 65.

Od 1-go kwietnia 1923 r.

potrzebny energiczny, dobrze polecony

WŁODARZ

z zaciężnikami, do dozoruwania zapre-
gów. — Zgłoszenia o ile możności z od-
pisem świadectw, którym się nie wroci,
nadesłać do zarządu majątności (59)

Zbrudzewo, poczta Grom.

Młyn Ziemiański w Starolecie

poszukuje dzielnych (123)

młynarzy (walcowych).

Zgłoszenia w biurze

Poznań, plac Wolności 14.

Poszukuję dzierżawy
SKŁADU
z mieszkaniem w Po-
znaniu lub na pro-
wincji. (118)
Nawrocki — Poznań
ul. Stowackiego 86.

Gospodarstwo
50-morgowe, dobre bu-
dynki, żywy i martwy
inwentarz, szkoła i ko-
ściół w miasteczku, do stacji
kolej. 8 km., na sprzedaż
Krzyżko, Mrowino,
poczta Rokietnica, 193
powiat Poznań-Zachód.

Dom
z składem tow. kolonial-
nych, do tego chlewy, sto-
dola, ogród owoc. i wa-
razynny, w mniejszej mie-
ście za cenę 7 milionów
marok na sprzedaż. Blizko
wiadomości udzieli (195)
Czesław Matysa,
Pobiedzkie,
ulica Siusarska nr. 8.

◆◆◆ Kupię ◆◆◆
DOM
w pobliżu Poznania
z dogodną komuni-
kacją kolejową, moż-
liwie blisko zarybio-
nego stawu lub je-
ziora. — Szczegółowe
oferty skierować do
admin. Przewodnika
Katoł. pod nr. 116.

Dubeltówka
kal. 16, prawie nowa, na
sprzedaż. Poznań, ulica
Składowa nr. 1, I. pię-
tro, I. wejście. (193)

Ubranie
strzeleckie, niem. dobre,
zaraz na sprzedaż. (127)
Dolata — Poznań,
Piekary 8a, III p. nalowo.
Apteka pod Koroną
Poznań, Górna Włda 61
kupuje butelki
apteczne wszelkiej wielkości.

Majętność Gutowo Małe
p. Września
poszukuje zaraz
kucharkę
na stoł pański, znająca
dobrze swój zawód. Tylko
dobre świadectwa uwzględ-
nić się. Od 1. kwietnia
potrzebny jest (126)
włódarz
energiczny, sumienny i
znający swój zawód, na
deputat oraz
kowal-maszynista
z czeladnikiem i własn.
narzędziami również na
deputat. Tylko pierwszo-
rzędne siły uwzględnić się.
Zarząd.

Organista
biegły w swoim zawodzie
żonaty, lat 28, *poszukuje*
posady zaraz lub później.
Zgłoszenia upr. się pod
nr. 53 do administracji
Przewodnika Katolickiego.

Posady kasjera
poszukuje w większej
majętności zaraz wy-
kwalifikowany księ-
kowiec. Łask, zgłosze-
nia uprasza się pod
nr. 60 do administracji
Przewod. Katolickiego.

Ogrodnik-służący
z małą rodziną, znający
swój zawód, poszukuje po-
sady od 1. II. 23. lub od
1. III. 23. — Zgłoszenia do
admin. Przewodnika Ka-
tolickiego pod nr. 1.

Murarz
z 4. lub 5. zadzielnikami
poszukuje pracy. (115)
Śniogocki — Stary Sielec
per Jutrosin.

Blacharzy
kołodziejów
i siodlarzy
z dłuższą praktyką
przy budowie karo-
seryj przyjmie (121)
Brzeskisuto T. A.
Poznań, Skarbowa 20

Od 1. IV. br. potrzebny
pierwszorzędny żonaty
stangret.
Wymaga się umiejętności
poważenia także i ożwory
i ujeżdżania koni wierz-
chowych. — Również po-
szukuje się rutynowanego
owczarza
z owczarkiem jak i (124)
ceglarza
biegłego w swym zawo-
dzie. Zgłoszenia z odpis-
sem świadectw, których
się nie zwraca, przyjmują
Zarząd majętności Sławna,
poczta Lubasz,
powiat czarnkowski.

2 stolarzy
dzieln. na formierowaną
i białą pracę poszukuje
stolarnia — Poznań, Fabr.
Stołarskiego 25. (131)
Poszukuje (21)
lakiernika,
który wyściela bryzki
i czeladnika
stelmachskiego
na stałe zatrudnienie.
Fr. Warkocki, Jarocin
Fabryka powołów

MONTER
kawaler lub żonaty, do
prowadzenia pluga moto-
rowego Stocika i do repa-
racji maszyn rolniczych,
potrzebny od 1. kwietnia.
Kopie świadectw z pod-
aniem wymaganej pensji
skierować do (134)
Dom. Witosiaw,
powiat wyrzyski.

Dom. Sabaszczewo
poczta i kolej Mitosiaw
poszukuje od 1. 4. 1923
działnego stelmacha
z zacięciem i własnymi
porządkami na ordynarję
i nowe pomieszczenie. (63)

Dom. Lewków
p. Czekanów
przyjmie (48)
od 1. kwietnia 1923
szwajkara
z przetrzonymi pomo-
cnikami do 60 krów. —
Kopie świadectw, któ-
rych się nie zwróci,
uprasza się przesyłać
p. powyższ. adresem.

Kowala
domin. z uczniem poszu-
kuje od 1. 4. 23. (62)
Dom. Słobow
p. Podobowice.

Włódarz
z każdą ilością ludzi po-
szukuje zaraz zajęcia. —
Zgłoszenia przyjmują (56)
Kazmierczak,
Uchorowa, pow. obornicki.

Kamieniarzy
na stałą pracę przyjmie
S. Hoffmann,
budownictwo podziemne,
Poznań, ul. Maleckiego 27.

Potrzebni od 1-go
kwietnia 1923: (49)
stelmach
stangret i
strzelec-polowy.
Dom. Twardów
poczta Witaszyce.

Poszukuję od 1. 4. 1923
żonatego
horowego-strzelca.
Tymczasowo musi ob-
jąć ustęgi.
K. Wałaskowski
Dom. W. Chelmy p. Brasy
pow. Chojnice (Pomorze).

Ogrodnicy
dwóch, od 15-17 lat, celem
3-letniej nauki do parku
z cieplarnią i warzywem
przyjmie od 15. lutego
Zarząd Majętności
Działkowo p. Rogowo
pow. Gnieźno. (19)

Ogrodnik
kawaler lat 25, z dobrzymi
świadectwami, *poszukuje*
posady w większym ogro-
dzie zaraz lub później. —
Łask, oferty przyjm. pod
nr. 46 administracji Pra-
wodnika Katolickiego.
Potrzebny od 1. kwiet-
nia 1923 r. na bardzo do-
brych warunkach trze-
wy, dobrze polecony (123)

**kowal-
maszynista**
z pomocnikiem i własn.
narzędziami. Odpis-
sy świadectw pod adresem:
Majętność Chlebowo
p. Ludomy.

Człowieka
starszego, uczciwego do ko-
ni i roli, oraz (61)
chłopaka
do bydła poszukuje
Łasiewicz Białostaw.
Zgłosz. osobiste z świad.

Stelmach
z własn. porządkami, to-
karnia i t. d., potrzebny
od 1. 4. 23. Odpisy świa-
dectw przyjmie (27)
Dom. Skoraczew
p. Michy, stacja kolej.
**Chocicza, pow. ja-
rocin.**
Przed przedstawieniem się
telefonować: Książ 8.

Dom. Antoniny
p. Leszno poszukuje od
1. kwietnia 1923 dzielnego
stelmachów,
kowali, (38)
włódarzy
i robotników
rolnych
żonaty, z zadzielnikami —
Uwzględnić się tylko zgło-
szenia od tych, którzy wy-
kazali się mogą świadec-
twami o dotychczasowej
uczciwej i sumiennej pracy.
Od 1. kwietnia 23 r. po-
trebny dobrze polecony

**kowal-
maszynista**
z czeladnikiem lub uc-
niem z praktyką (122)
Dom. Gnojno,
p. Inowrocław.

Czeladnika
krawieckiego
przyjmie zaraz (114)
J. Kwaśniewski
Poznań, Św. Marcin 48.
CZELADNIK
MLYNARSKI
samotny, potrzebny zaraz
MLYN JARZYKOWO
p. Biskupiec, Poznań-wschód.

WELNE
owczą surową skupuje lub na przedzoną zamienia
Olszański — Wytwórnia niel
Poznań, Św. Marcin 56, I. ptr. P. 48.

Starsza dziewczyna wiejska
znająca wszelką pracę domową, przedewszystkiem
gotowanie, poszukiwana do domu lekarskiego w małym
mieście. Młodsza dziewczyna jest do pomocy.
Dr. Frost-Bednarkowa @
Łasin (Pomorze) — powiat grudziądzki.

Poszukuje zaraz (14)
nauczycielki
domowej do dwóch dzie-
ciąt 8- i 9-letnich.
Robińska, Krotoszyn.

Potrzebna zaraz (5)
gospodyni
na wieś, znająca się także
na hodowli drobitki. Zgło-
szenia młodej 1-3.
Szadkowska
Poznań, ul. 3. Maja 6, II.

2 pielęgniarki
chorych
dzieln. w swym zawodzie
poszukuje posady od 1. 2.
1923 r. lub później najchę-
tniej do kliniki lub szpi-
tala. — Łask, zgłoszenia
uprasza się pod nr. 55 do
administ. Przew. Katol.
Poszukuję nadobną opla-
tą starszej samodzielnej
kucharki
oraz samodzielnej (57)
pokojówki.
A. Tarkowski, księgarnia
Starogard — Pomorze.

Gospodyni
ucz. samodzielną, lumie-
jąca dobrze gotować i pro-
wadzić gospodarstwo, mo-
że się zaraz zgłosić z do-
łacz. świad. i fotografią.
Jan Piotrowski
Tartak Parowy (59)
Konradów, pow. Odolanów.

Służąca
do dwóch kawalerów, naj-
chętniej starsza z własn.
pośledzi, umiejąca dobrze
gotować i ow. prasować,
potrzebna zaraz lub póź-
niej do wszelkiej pracy do-
mowej. Zgłosz. do firmy:
Sulkiewicz & Rohakowski
Bydgoszcz (54)
ul. Hermanna Frankiego 3.

Posługaczka
może się zaraz zgłosić (130)
Kopydłowska
Poznań, Kwiatowa 14.
Posługaczka
potrz. zaraz do domu posta-
gi. Poznań, ul. Św. Józefa 9,
drugie piętro na lewo. (41)

GOSPODYNIA
znająca dobrze kuchnię,
doświadczona i oddana,
poszukiwana jest zaraz do
Tarnowskich Gór na Ślą-
sku za dobrem wynagro-
dzeniem. U kogo wskazać
administ. „Przewodnika
Katolickiego” pod nr. 42.

DZIEWCZYNA
która była przy dwor-
skich kuchniach, *poszu-
kuje* miejsce przy kucha-
rze lub starszej gospo-
dyni, celem nauki. (45)
M. Krüger — Skoraczewo
— powiat wyrzyski.

Dziewczyna
lat 15-19, najchętniej ze wsi,
potrzebna zaraz do młod-
szego małżeństwa. (44)
Adamczewski
Poznań, Śniadeckich 19.

Potrzebna zaraz: po-
rządna, uczciwa (57)
dziewczyna
znająca się na kuchni
oraz młoda
dziewczyna
nadaj. się na pokojówkę.
Domena Linowiec
poczta Kornatowo — po-
wiat Chelmski.

Czładników (119)
obu płciowych
przyjmie zaraz
E. Lange
Poznań, Wolnica 7.

Uczeń cukierniczy
z prowincji, mający
3 kwartały nauki za
sobą, poszukuje
miejsca celem osta-
tecznego wyuczenia
się cukiernictwa. —
Łask, oferty uprasza
się pod nr. 119 do
administ. Przewo-
dnika Katolickiego. —
@

UCZNIA
zaniejcow. w nauce i
karstwą przyjm. zaraz (156)
Chwilkowski, Poznań
ulica Głogowska 74.
Syn uczciwych rodzic
chętny wyuczyć się
rzeźnictwa
może się zgłosić
Roman Byders
mistrz rzeźniczek
Poznań, ul. Łaszczy-
kowskiej 1.